Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 90. Kraków, Sobota dnia 19 Kwietnia 1902. Rok X.

Daremna obrona.

„N. Reforma“, mocno widocznie zgorszona tem, co pisaliśmy o upadku „koncentracji“, usiłuje w długim artykule wstępnym udowodnić, że koncentracja żyje na utrapienie stańczyków, ludowców i secesjonistów, bo program „koncentracyjny“ pozostał nienaruszony, a sojusz z ludowcami nie był zasadniczym jego punktem. Argumentacja ta jest cokolwiek kulawa, „koncentracja“ bowiem, jak to nazwa już świadczy, polegała właśnie na połączeniu stronnictw opozycyjnych i to było zasadniczym punktem politycznego jej programu. Więc jeżeli dziś związek ten się rozbił, to upadła i podstawa, na której gmach koncentracyjny wzniesiono, upadła i sama koncentracja. Jest to wniosek tak logiczny i jasny, że żadne dowodzenie obalić go nie zdoła.

Że zaś „N. Reforma“, podobnie jak i jej kolega lwowski, odkryła w sobie nagle serce dla Koła polskiego i jego solidarności, to chociaż zwrot ten jest zupełnie dla nas zrozumiałym, bo i najzatwardzialszy grzesznik w obliczu śmierci zwykł się nawracać, to zaznaczyć musimy, że nie zgadza on się wcale z tem, co organa koncentracyjne w r. 1900 głosiły. Nie kto inny, jak tylko „N. Reforma“ pisała d. 26 października 1900 r.: „Jesteśmy pewni, że opozycja demokratyczna wcześniej, lub później, znaleść się będzie musiała we własnej organizacji poselskiej, a poza klubem (Kołem); nie kto inny, jak ona, ubolewała d. 6 listopada tego samego roku wielce, że zjazd demokratyczny z 22 sierpnia „razem z pomysłem zerwania z komitetem centralnym nie rzucił hasła utworzenia odrębnego koła demokratycznego“, i że „cofnął się przed drugą reformą, która tamtej powinna być następstwem: przed zerwaniem solidarności z kliką konserwatywną Koła polskiego“.

Więc jeżeli ten sam dziennik, który wtedy pisał tak, zasłania się dziś ustępem o solidarności Koła. wyjętym z programu skoncentrowanych, to nie wiadomo, jakie jest właściwie zdanie jego w tej sprawie? Bo kto był w r. 1900 przeciwnikiem i Koła i solidarności, a dziś wręcz odmienne zajmuje stanowisko, ten albo zdania swego własnego nie ma, albo też zmienia je według chwilowej potrzeby. Nic dziwnego też, że tacy polityce stali się grabarzami nietylko koncentracji, ale i stronnictwa demokratycznego. Rola ich, polegająca na bałamuceniu opinji publicznej ma się ku schyłkowi; kolej przychodzi na tych, co demokrację polską oprą na gruncie jedynie realnym, narodowym, chrześcijańskim, co pracować będą dla kraju, a nie dla siebie.

1,700.000 deficytu.

Wodociągi krakowskie to prawdziwa otchłań, w którą toczą i toczyć jeszcze będą pieniądze opodatkowanych. Oto jak się przedstawia obecnie strona finansowa tej sprawy:

Uchwałą z dnia 7 lutego 1898, przeznaczyła Rada na budowę wodociągów 3,600.000 koron; suma ta okazała się zupełnie niewystarczającą, bo deficyt wynosił w r. 1901 335.000 kor., a w 1902 450.000 kor. Nie dość na tem. W pierwszym preliminarzu przeznaczono na budowę wodociągu dodatkowego w Budzyniu 542.000 kor.; na pokrycie tego wydatku niema już funduszów; a nareszcie na budowę zakładu odżeleziania, który jest nieunikniony, potrzeba co najmniej kor. 400.000. Słowem cały deficyt wynosi 1,700.000 kor., które opodatkowani będą musieli zapłacić, czy to w formie procentów od nowej pożyczki, czy to przez podniesienie podatku wodociągowego z 4 proc. na 5 proc.

Perspektywa na przyszłość bardzo niewesoła. Takie są rezultaty gospodarki nieoględnej, lekkomyślnej i natchnionej względami politycznemi.

Aby uniknąć wszelkiej dwuznaczności podnosimy tu ponownie z naciskiem, że jest zupełnie obojętnem, które stronnictwo zawiniło w tej sprawie, a jeżeli pp. Rottera i jego przyjaciół może spotkać słuszny zarzut, że forsowali budowę wodociągów bez dokładnego kosztorysu i bez należytej przezorności, — to jego przeciwnicy zawinili brakiem energicznej opozycji i kontroli.

Ale złe już się stało, i obecnie myśleć trzeba o naprawie. I tu znowu nieszczęsna polityka staje na przeszkodzie. Analizy dokonane przez chemika miejskiego dra Lembergera wykazały, że po wykluczeniu studni uznanych za żelaziste, procent żelaza w innych studniach, od tamtych znacznie oddalonych, ogromnie się powiększył. Tymczasem dr Bujwid kwestjonuje tę analizę, a stronnictwo liberalne przez usta dra Seinfelda nie chce dopuścić dyskusji nad tą sprawą, głównie dla tego, aby na czas wyborów miejskich nie psuć sobie reputacji!

Więc znowu metoda przemilczenia, zatajenia, którą słusznie zarzucano stańczykom, ma być stosowana w gospodarce miejskiej. Miasto nie może się dowiedzieć prawdy w sprawie najżywotniejszej, najbliżej obchodzącej ogół mieszkańców, ponieważ względy polityczne nie pozwalają na jej wyjawienie!

Postępowanie to równie ryzykowne jak niemoralne. Cyfry deficytu i szczegóły analizy, prędzej czy później przedostaną się do ogólnej wiadomości, ale wyborcy mają prawo poznać je zanim przystąpią do odnowienia Rady, bo sprawa ta nie może pozostać bez wpływu na ich wota; oni mogą i powinni zażądać rachunku z gospodarki groszem publicznym zakończonej ogromnym na nasze stosunki niedoborem, i obowiązkiem ich jest dać przez swe głosowanie wskazówkę przyszłej i wyrazić żal swój ustępującej Radzie.

Ogólne zaś wrażenie tej sprawy jest takie, że przyszłe wybory powinny się odbywać pod hasłem: precz z polityką z Rady miejskiej!

Koło polskie przeciwko spekulacji żydowskiej.

Nasz korespondent wiedeński *(Mn.)* pisze:

Dnia 16 b. m. Koło polskie odbyło krótkie posiedzenie, poświęcone wyłącznie terminowemu handlu zbożowemu.

Eugenjusz Abrahamowicz zażądał od Koła dyrektywy dla członków komisji ekonomicznej, jakie stanowisko powinni zająć ci ostatni w sprawie t. zw. terminowego handlu zbożem. Osobiście jest zdania, że Koło powinno się oświadczyć za wnioskiem posła wszechniemieckiego Ira. Ów wniosek domaga się całkowitego zniesienia handlu terminowego. Abrahamowicz motywuje swoją postawę nadużyciami, jakie się dzieją skutkiem handlu terminowego. Spekulanci sprzedają zboże, zupełnie nie istniejące. Owo zboże fiktywne rzucają na targi zbożowe, obniżając skutkiem tego ceny towaru.

Zwolennicy zakazu.

Nad żądaniem Eugenjusza Abrahamowicza wywiązała się bardzo żywa dyskusja.

Pos. Garapich oświadcza się za zniesieniem handlu terminowego. Pos. Szeptycki przypomina, że Koło polskie uchwaliło jeszcze w listopadzie zajęcie stanowiska przeciwnego terminowemu handlowi zbożem. Towarzystwa rolnicze i sfery rolnicze w kraju oświadczyły się także za zniesieniem. I on więc uważa zniesienie za konieczne.

Tego samego zdania jest poseł Sozański. Handel terminowy, operujący zbożem fikcyjnem, jest szkodliwym dla rolników. Prawodawcy niemieccy znieśli giełdy zbożowe. I pos. Szajer przemawia za wnioskiem Ira. Chłop musi kupować drogo na wiosnę; w jesieni sprzedaje własne zboże tanio. Sądzi, że przyczyna takiej różnicy cen, odbijających się na kieszeni chłopskiej, tkwi w giełdzie spekulacyjnej. Skoro właściciel ziemi dostanie wyższą cenę za zboże, będzie mógł lepiej zapłacić robotnikowi.

Obok głosu chłopa, głos właściciela większej własności. Pos. Włodzimierz Kozłowski bowiem także popiera wniosek pos. Ira. Z wniosku podkomitetu (hofrata Ploja) rolnictwo nie wyciągnie korzyści. Wniosek Ira uznały za pożyteczny instytucje zawodowe rolnicze. I pos. Bomba oświadcza się za zniesieniem handlu terminowego.

Zwolennicy półśrodków.

Pos. Wielowieyski popiera wprawdzie wniosek Abrahamowicza, radzi atoli, by w tej sprawie postępowano ostrożnie. Przestrzega przed stosowaniem środków radykalnych.

Pos. Wojciech Dzieduszycki przypomina, że sejm galicyjski wielokrotnie uchwalał rezolucje przeciwko wyzyskowi giełdy zbożowej. Lecz na cenę zboża wpływa nietylko giełda.

Rozstrzyga o niej urodzaj w Ameryce i w Rosji. Nie radzi zatem przykładać zbyt wielkiej wagi do zniesienia terminowego handlu zbożem.

Pos. Binder stwierdza słusznie, że Galicja nie potrzebuje terminowego handlu zbozem. — Lecz i on radzi postępowanie ostrożne. Wniosek Ira może się okazać środkiem obosiecznym. Droga złotego środka najlepsza i utrzymanie rzeczywistego handlu terminowego.

Podobne stanowisko zajął Włodzimierz Gniewosz. I on jest za zniesieniem handlu in bianco; handel terminowy efektywny jest potrzebnym.— Jego zdaniem należy poprzeć wniosek subkomitetu, który handel efektywny zatrzymując, naznacza kary surowe na handel fiktywny.

Pos. Doboszyński twierdzi, że cała dyskusja jest przedwczesną. Trzeba zaczekać na rozprawy w komisji. Dopiero na ich podstawie będzie można uchwalić postanowienie ostateczne.

Głosowanie i uchwała.

Są dwa wnioski:

Wniosek Wielowieyskiego, który pozostawia swobodę decyzji uznaniu członkom komisji;

Wniosek Eug. Abrahamowicza, który się oświadcza za wnioskiem Ira.

Ten drugi wniosek Koło przyjęło znaczną większością.

Z Izby poselskiej.

(Wniosek nagły ludowców niemieckich. — Trzy przyczyny, dla których Koło będzie głosowało za tym wnioskiem. — Ironja losu).

Nasz korespondent wiedeński *(Mn.)* pisze:

Stronnictwo ludowe niemieckie stawia na posiedzeniu piątkowem wniosek nagły, by miastom w zamian za spełnianie czynności poruczonych przyznano pewien procent z podatków państwowych.

Na wniosek komisji parlamentarnej Koło polskie postanowiło głosować za tym wnioskiem nagłym. Formalnie dopuści się niekonsekwencji. Wszak w jesieni głosowało przeciwko nagłości wniosków, nawet ważnych i pożytecznych dla kraju, byle tylko nie tamować prawidłowej obrady budżetowej.

Obecnie jednak okoliczności zewnętrzne nakazują odstąpić od tej zasady.

Przedewszystkiem Kołu polskiemu zależy na przylepieniu plastra gojącego na tę ranę, którą, zdaniem Niemców, jest sprawa cylejska. Skoro Niemcy się skarżą, że stronnictwa dawnej pra-

wicy zwalczają każdy wniosek niemiecki dlatego, że jest niemieckim, trzeba im dowieść, że się mylą. Przeciwnie! Każdy wniosek Koło polskie gotowe poprzeć (czyżby każdy?), jeżeli tylko będzie pożytecznym i w porę postawionym. Kto go zaś postawił, mniejsza!

Powtóre, wniosek ludowców niemieckich odbiłby się — w razie sankcyonowania — dodatnio na budżecie miast galicyjskich. Byłoby to źródło stałego i pewnego dochodu, lepsze, niż zapomoga, zależna od kaprysu rządu i parlamentu. Już nie Praga, nie Celowiec lub Salzburg, Opawa lub Berno zyskałyby szereg milionów, ale wszystkie większe miasta monarchii.

Po trzecie Koło spodziewa się, że głosowaniem za wnioskiem nagłym usposobi Niemców łagodniej dla zapomogi praskiej. A co do tego punktu nie łudzi się nikt ani w gabinecie, ani w Izbie, że odrzucenie zapomogi praskiej pociągnęłoby za sobą potarganie na strzępy całego parlamentu, może i parlamentaryzmu. Czesi oburzeni takim zawodem, rozpoczęliby obstrukcyę nieubłaganą.

Kto więc sobie życzy utrzymania parlamentu — a ludowcy niemieccy dzień po dniu oświadczają, że żywią podobne życzenie — ten powinien dbać o uchwalenie zapomogi dla Pragi Czeskiej.

Zresztą oburzenie Niemców z racyi głosowania nad rezolucyą hr. Stürgha nie uchodzi za szczere. Szukali sposobności, by rozpocząć ponownie politykę szantażu, która w r. 1897 i w 1899 r. dała im wyniki tak wyborne. Sposobność się nadarzyła, więc grożą i grożą, byle wytargować zysk za zyskiem. A ironia losu chce, że Koło polskie musi im w tem pomagać, byle nie ściągać na siebie zarzutu, iż rozbiło parlament.

Ochrona młodzieży.

Sprawa reformy naszych szkół średnich, a właściwie program nauki w tych szkołach, należy do najważniejszych zadań naszych prac społecznych. Niestety, nie wyszła dotychczas z dziedziny najogólniejszych roztrząsań. Pozytywne wnioski nie pojawiły się z żadnej strony, a gramatyki czterech języków, tudzież greka i łacina, długo jeszcze będą gnębić naszą młodzież szkolną, tresując jej umysł w najniewłaściwszym kierunku.

Ale szkoły mają nie tylko uczyć młodzież, ale ją także wychować i tutaj brak nam również wytkniętego programu i konsekwentnego działania. Bardzo zajmujące uwagi w tej kwestji znajdujemy w „Dzienniku Poznańskim“, nadesłane z Krakowa i poświęcone galicyjskim szkołom. Powtarzamy je poniżej, jako poruszające sprawę pierwszorzędnej doniosłości dla naszego młodego pokolenia i dla całego społeczeństwa.

Najsłabszą stroną naszych zakładów naukowych jest strona wychowawcza. Do niedawna były one c. k. urzędem biurokratycznym do pałkowania różnych wiadomości humanistyczno-realnych i do dawania świadectw. O wychowanie uczniów, o warunki materjalne i moralne, wśród których się znajdują, o ich rozwój fizyczny szkoła się wcale nie troszczyła, lub bardzo mało. To, co dawało taki urok naszym szkołom z czasów komisji edukacyjnej, a i poniekąd szkołom pruskim z przed laty trzydziestu, a więc owe uroczystości szkolne, festyny, zabawy, wycieczki, te towarzystwa młodzieży w celach towarzysko-naukowych, idealno-humanitarnych, to wszystko starannie z zakładów naszych wyeliminowano, kurcząc ich zakres działania tylko do wykształcenia umysłu.

Wobec tego nie dziw, że między rodziną i uczniami z jednej strony, a szkołą z drugiej strony, wyrodziła się nieufność, powstała przepaść, której echem było i jest wrogie zachowanie się znacznej części prasy wobec szkoły i jej przedstawicieli. W ostatnich czasach widoczna jest zmiana na lepsze, dzięki inicjatywie kilku profesorów, dyrektorów i radców szkolnych, ożywionych więcej obywatelskim, niż biurokratyczno-szkolarskim duchem. Powstają tedy bursy i internaty, organizuje się Towarzystwa dla udzielania bezpłatnych obiadów ubogiej młodzieży, dla nadzoru moralnego i sanitarnego stancji, w Tarnowie zorganizowano pierwszą czytelnię dla młodzieży szkolnej, urządza się uroczyste wieczorki, majówki, gry i zabawy wspólne, latem organizuje się orkiestrę z młodzieży, lub głośną w Krakowie mustrę i zabawę wojenną. Z tem wszystkiem są to tylko sporadyczne objawy, nie ujęte w system, nie powszechne i tem się tłomaczy, dlaczego młodzież nasza, pozostawiona sobie, ulega tak łatwo podszeptom tajnej propagandy przewrotu, organizuje się w zakazane stowarzyszenia, lub do takich przystępuje. Nowe objawy życia wymagają i nowych form w szkole, odpowiednich środków zaradczych, a na to wyższe czynniki zdobyć się nie umieją, czy nie chcą, stąd rozdźwięk między szkołą a młodzieżą, stąd podwójne kształcenie: oficjalne, zimne, sztywne, bez duszy i potajemne, chwytające za serce, porywające młodzież na tory rewolucyjne, na bezdroża nihilizmu religijnego i zepsucia.

Nawet na tak szlachetną i humanitarną instytucję, jak nasze Towarzystwo Pomocy naukowej, my tu w kraju tak bardzo ubogim, wobec tak przerażającego ubóstwa wśród szkolnej młodzieży zdobyć się nie możemy.

Przedewszystkiem jednak zadziwiająca jest obojętność najwyższych czynników w kraju a i w państwie wobec ustawicznie wzmagającej się korrupcji naszej młodzieży. Demoralizacja dzięki pornograficznej literaturze, dzięki podkasanej sztuce, dzięki kolporterom najhaniebniejszych broszur, dzięki różnym „tinglom i tanglom“, niesumiennym szynkarzom, odbywa się zupełnie bezkarnie, bez przeszkody, co najwyżej, jeżeli kto z młodzieży da się na jakimś zbyt jaskrawym wybryku schwytać, wtedy zwykle załatwia się sprawę między policją a domem i o dziwo, policja uchodzi za humanitarniejszą od szkoły, gdyż dom zwykle błaga urząd policyjny o przemilczenie wybryku przed szkołą, aby nie szkodzić dziecku. I trudno się dziwić rodzicom. Szkoła nasza wobec większego wybryku młodzieńca, który jest tak nieostrożnym i da się in flagranti pochwycić, ma tylko jedną karę t. j. ekskluzję. Zatem władze nasze pozwalają bezkarnie na wszelkiego rodzaju uwodzenie młodzieży, jeżeli zaś ktoś z tych niedojrzałych dzieci, ulegnie sprytnym wyzyskiwaczom lub gorszycielom i da się na złym uczynku schwycić, bezlitośnie bywa karany, uwodziciel zaś dorosły, zawodowy wyzyskiwacz uchodzi bez kary.

Bezkarnie uchodzą autorowie bluźnierczych i pornograficznych pism, lub rycin, bezkarnie uchodzą szynkarze żyjący z wyzysku nieletnich smarkaczy, bezkarnie właściciele lub właściciele domów rozpusty i różnych tinglów, wszelkiego rodzaju uwodziciele i uwodzicielki, rujnujący przedwcześnie pod względem duchowym i fizycznym, kwiat naszej przyszłości! mówią, że na wniosek lwowskiego koła nauczycieli szkół wyższych, Rada szkolna krajowa ma zaprowadzić karty legitymacyjne dla młodzieży, aby krewkość młodzieńczą wziąść w ściślejszą kontrolę i w ten sposób ochronić młodzież od zepsucia. Płonne to będą zabiegi, jeżeli równocześnie ustawodawstwo nie weźmie młodzieży w obronę przed źródłem zepsucia i nie będzie surowo ścigać wszelkiego rodzaju uwodzicieli młodzieży. Ustawodawstwo ochronne przed zepsuciem powinno być główną troską ustawodawczych czynników, wszystkich tych, którym dobro młodzieży i przyszłość nasza na sercu leży. Tak samo bowiem jak w zakaźnych chorobach ciała zwalcza się zło przez odosobnienie ogniska zarazy, tak samo i w dziedzinie zaraźliwych chorób dusz, sanacja rozpocząć się winna od odosobnienia i niszczenia ogniska zarazy moralnej.

Oto wytyczne punkta akcji, jakiej się domaga nasze szkolnictwo, jeżeli ma zadaniom obecnej doby sprostać i dostarczyć krajowi zdrowej, tęgiej inteligencji, gwarancji lepszej przyszłości.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

60 (Ciąg dalszy).

Patrząc na tutejsze życie, zajmujące tak niesłychanie małą część powierzchni całego globu, na rośliny niby wspaniałe i bujne, ale o wiele mniej od ziemskich żywotne, na zwierzęta dziwaczne, ale skarlałe i niedołężne, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że patrzę na przepych zachodzącego słońca. Tu życie już się przestało rozwijać; jest dojrzałe, przejrzałe nawet i czekające końca. I oto przyroda, pracując tutaj wieków bez porównania więcej, niż na Ziemi, (gdyż Księżyc, jako mniejszy, pierwej od niej ostygł i pierwej stał się „światem“), nie zdołała wypracować sobie rozumnej istoty, a jeśli nawet taką istotę sobie wypracowała, to czas jej minął bezpowrotnie. To najlepszy dowód, że glob ten, zwłaszcza dzisiaj, nie jest dla takich istot.

Człowiekowi będzie tu zawsze ciasno i marnie.

Takie refleksje budziły się we mnie, ale uczucie jest u człowieka zawsze silniejsze od abstrakcyjnej myśli: mimo wszystko pragnąłem całem sercem, aby tu po nas byli ludzie. Czasem oszukiwałem sam siebie i starałem się upozorować to samolubne pragnienie, że chcę ludzkości dla Toma, aby go uchronić od losu najstraszliwszego; być człowiekiem samotnym i ostatnim. Ale to nieprawda; ja chciałem nowego pokolenia dla siebie.

Nie wiem, co Piotr myślał, jak czuł i jak rozumował, ale to pewna, że to samo pragnienie nie mniej silnie go opanowało. Dość długi czas upłynął, nim zaczęliśmy o tem rozmawiać ze sobą. Pamiętam, było to jakoś o zachodzie słońca; Marta z Tomem na ręku poszła ku cieplicom, a my siedzieliśmy obaj w milczeniu na wybrzeżu morskiem.

Piotr patrzył długo za odchodzącą, a potem zaczął z cicha liczyć księżycowe dni, któreśmy już przeżyli.

— Dwudziesty trzeci zachód słońca, — odezwał się wreszcie głośno.

— Tak — odparłem bez myśli — dwudziesty trzeci, jeśli policzymy i dnie, spędzone na biegunie, podczas których, co prawda, nie mieliśmy zachodów.

— I co dalej? — spytał Piotr.

Ruszyłem ramionami:

— Nie. Jeszcze kilkanaście zachodów, może kilkadziesiąt lub paręset i będzie koniec. Tom zostanie sam.

— Nie o Toma mi idzie, — rzekł. A po chwili dodał:

— W każdym razie jest źle.

Milczeliśmy dość długo; potem Piotr znów zaczął:

— Marta...

— A tak, Marta — powtórzyłem.

— Trzeba coś postanowić?

Zdawało mi się, że w głosie jego usłyszałem znowu tę nutę, pamiętną mi z okropnej podróży przez Mare Frigoris po śmierci Woodbella. Odezwał się we mnie głuchy bunt. Spojrzałem mu bystro w oczy i odrzekłem z naciskiem:

— Trzeba.

On uśmiechnął się jakoś dziwnie i nic nie odpowiedział.

Tego dnia nie mówiliśmy już więcej o tej sprawie.

Długa noc przeszła w milczeniu i nudzie. Tom był trochę niezdrowy i Marta zaniepokojona, ciągle nim była zajęta. Patrzyliśmy na jej bezbrzeżną czułość macierzyńską i kto wie, czy nie wtedy właśnie zrodził się już w nas nieświadomie wstrętny plan wyzyskania jej miłości dla dziecka, aby ją nakłonić do uległości względem naszych życzeń. W każdym razie ta noc pustki i nudy przekonała nas, iż trzeba ostatecznie „coś postanowić“.

Rankiem następnego dnia wybraliśmy się z Piotrem do lasów u stóp Otamora. Podczas tej wycieczki omówiliśmy sprawę ostatecznie: jeden z nas miał pojąć Martę za żonę, a drugi zobowiązać się, nigdy mu w drogę nie wchodzić.

Jeden z nas! — powtarzałem w myśli te słowa z jakimś tęsknym i bolesnem niepokojem. W ustach Piotra, gdy je wymawiał, brzmiały jak groźba. Nie wiem, możem się łudził, ale tak mi się zdawało. Wybór między nami dwoma mieliśmy pozostawić Marcie, a dopiero w razie, gdyby go bezwarunkowo nie chciała dokonać, mieliśmy ciągnąć losy. Piotr upierał się wprawdzie, aby rzecz odrazu dać losowi do rozstrzygnięcia, twierdząc, że Marta nie zechce wybierać; ale ja sprzeciwiłem się temu stanowczo i wymogłem na nim tyle, że się zgodził wpierw Martę zapytać o zdanie. Przystał na to niechętnie i mówiąc wreszcie „tak“, miał na ustach zagadkowy uśmiech, a w oczach dziwnie niedobre błyski.

Przyszedłszy do domu, zwlekaliśmy jeszcze dość długo ze stanowczą rozmową, tak byliśmy pewni niechęci Marty względem tego, z czem mieliśmy się do niej zwrócić. Przez cały czas Piotr chodził zamyślony i ponury, udając, że się czemś zajmuje, a ja błąkałem się nad morzem z sercem pełnem niewytłomaczonej obawy. Tego dnia miały się losy nas wszystkich rozstrzygnąć.

Wreszcie nadchodziło południe, duszne i upalne. Słońce, świecące na niebie od stu kilkudziesięciu godzin, prażyło całą okolicę nieznośnym skwarem, od którego więdły rośliny, czekając odświeżających deszczów. Nad morzem od południowo-wschodniej strony, tam, gdzie słońce już przeszło ponad równikiem, zbierały się gęste i czarne chmury. W niewielkich odstępach, podczas których powietrze wisiało nad wami zastygłe i ciężkie, zrywał się szalony, krótkotrwały wicher, bił o brzeg morskiemi falami, wichrzył lasy, łamał perliste fontanny gejzyrów i wył między skałami, zapowiadając codzienną porę burz.

Z letniego domku na wybrzeżu przenieśliśmy się do pieczary w okolicy gejzyrów, która słu-

Barwy i ciepło.

Pewnikiem jest, że wpływ chemicznie działających fal światła na ludzki ustrój jest bardzo ważnym, a wszelkie życie ustać musi, jeśli mu na pewien czas światła ujmiemy. Niemniej nie ulega wątpliwości, że promienie światła, jak promienie Roentgena w ciało wnikają, że skóra i tkanki pod nią, a nawet kości przepuszczają światło, jeżeli jest dostatecznie mocnem.

Czerwone ciała krwi kurczą się pod działaniem chemicznych promieni światła, wytłaczając ze siebie wszelkie substancye trujące, które się wytwarzają stale przy przemianie materyi. Ważniejszem jest jeszcze to działanie światła u osób chorych. Światło oksyduje i rozkłada trujące muchy, a wywołując kurzenie się ciałek krwi, wpędza w surowicę, zmuszając ją niejako do opuszczenia ciała normalnem drganiem.

Działanie chemicznych promieni światła uznano słusznie w nowszych czasach za ważny czynnik leczniczy, starając się przytem o wykluczenie promieni ciepła.

Obserwacya codziennie wykazuje, jak szkodliwym jest brak światła na rozwój ustroju ludzkiego. Dzieci wychowane w ciemnych sklepowych mieszkaniach ulegają charłactwu, ludzie pracujący w ciemnych lokalach nabierają cery bladej, woskowej, wapiennej, cierpią na brak krwi, który w końcu do rychlejszej śmierci daje powód. Brak promieni słońca czyni mieszkania na północ położone niekorzystnemi dla zdrowia. Silnym jest też wpływ światła na drobnoustroje.

Białe światło złożone jest z różnokolorowych promieni. Pryzmat szklany i tęcza przekonuje nas, że światło białe rozkłada się na kolor czerwony, żółty, pomarańczowy, zielony, niebieski i fjoletowy. Po za czerwonymi jak i za fjoletowymi promieniami są jeszcze promienie, których oczyma rozeznać nie możemy. Promienie sąsiadujące na zewnątrz z czerwonymi promieniami są razem z nimi przewodnikami ciepła, promienie zaś niebieskie, fjoletowe i dalsze na zewnątrz od nich leżące, posiadają mocną siłę chemiczną. Fale światła, chemiczny wpływ wywierające, okazały się morderczymi dla drobnoustrojów chorobotwórczych, które ludzkość dziesiątkują.

Jak każde stworzenie istnieć może tylko w pewnych granicach ciepłoty i zimna, tak też ograniczonym jest dozwolony wpływ chemicznych promieni światła.

Wiadomo, że człowiek biały nie może wytrzymać w okolicach tropikalnych, że zdrowie jego w krótszym lub dłuższym czasie szwankować zaczyna, by dalej a dalej uledz zupełnie. Działanie nadmierne światła i wpływ przemożny chemicznych jego promieni stan ten sprowadza, z jednej bowiem strony potrzebujemy do zachowania życia światła, z drugiej jednakże strony przed jego nadmiarem chronić się musimy. A jak się chronić, to wskazuje nam natura. Czemu murzyn jest czarny? Barwnik pod naskórkiem murzynów się znajdujący jest owym środkiem ochronnym, wstrzymującym zbytnie działanie chemicznych promieni słońca.

Czarno-brunatne zabarwienie murzynów, brunatny pigment Arabów, żółtawy i czerwonawy kolor skóry innych ras we wszystkich odcieniach odpowiadają oddziałom kolorów spektrum, które nietylko same działają słabo chemicznie, ale nawet całkowicie, lub częściowo ubezwładniają działanie chemicznych promieni. Natura postępuje jak fotograf, zamykając niejako w ciemną komorę swe stworzenia, jak on swe czułe na światło płyty.

Z wywodów dotychczasowych dochodzimy do następującego wyniku: Biała barwa neutralizuje promienie światła ciepłe, przepuszczając bez przeszkody promienie chemicznie działające, gdy ciemny kolor przepuszcza znów promienie ciepłe, a ubezwładnia, albo conajmniej osłabia promienie chemiczne. Do tego też powinni się zastosować wszyscy ludzie białej rasy, którzy dłuższy zwłaszcza czas przebywać mają w sferach gorących.

Biały, zwykle używany ubiór powstrzyma wprawdzie fale promieni ciepłych, nie złamie jednakże potęgi działania promieni chemicznych. Temu też niestosownemu, bo tylko ciepło wstrzymującemu ubiorowi przypisują powstanie choroby przez Holendrów „czerwonym psem“ nazwanej, która polega na czerwienieniu się całej skóry, nawet w częściach ubraniem pokrytych, w połączeniu z mocną gorączką. Czarny lub ciemny znów ubiór wstrzyma działanie promieni chemicznych, pozostawi jednakże swobodny wpływ szkodliwego nadmiernego ciepła. Kombinacja więc koloru jasnego i ciemnego jest jedynie wskazaną.

A więc tak ubior, jak też namioty, parasole, dachy na domach winne być z materji na zewnątrz jasnej, na wewnątrz zaś ciemnej, która zresztą może być koloru jednolitego lub w wzory. Doświadczenie pouczy dalej, które w odnośnym kraju grupy promieni w działaniu swem powinny być uwzględnione, jak też ono znów wskaże, czy zupełnie, czy też tylko w pewnym stosunku, potrzeba ich wpływ usunąć lub ograniczyć.

ZE ŚWIATA.

Rodzina prezydenta Krügera. — Samobójstwo literatki. — Kobiety angielskie na podbój Afryki.— Sarkofag Antypatra. — Zapis murzyna amerykańskiego. — Prośba do tronu o — pantalony.

Rodzina prezydenta Krügera. Wojna transwaalska zadała rodzinie prezydenta Krügera ciężkie rany. Krüger ma czterech synów. Najstarszy, Kaspar Jan Henryk, o którym Anglicy mówią, że zaprzysiągł neutralność, jest jeszcze pod bronią. Był już podobno dwa razy rannym i wygląda starzej od swego ojca — a to dzięki chronicznej malarji. Kaspar ma trzech synów, z których jeden był niedawno raniony w oddziale Delareya, drugi, ciężko chory wpadł w ręce Anglików, trzeci zaś jest jeszcze przy ojcu. Drugi syn prezydenta, Jan Adriaan, jeszcze walczy, a jego trzej synowie niedawno polegli. Trzeci syn Krügera Piet, siedzi na Ceylonie w niewoli, a czwarty Tjaard Andrias Piotr poddał się, rannym będąc, Anglikom i umarł w Pretorji w końcu września. Synowcy i bratankowie Krügera stanowią w armji burskiej niemniejszy kontyngens rannych poległych lub jeszcze walczących. Jak widzimy rodzina prezydenta zasługuje się swojej afrykańskiej ojczyźnie i godnie reprezentuje nazwizko bohaterskiego wodza.

* * *

Samobójstwo literatki. — Antonina Baumberg, utalentowana autorka dramatyczna, której utwory wystawiały „Deutsches Volkstheater“ i „Rajmundtheater“ w Wiedniu, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, stojąc przed zwierciadłem. Dzieje jej żywota utkane były z pasma nędz i smutków, kiedy niekiedy tylko rozświetlonych blaskiem powodzenia i krótkotrwałej sławy. — Walczyła długo z biedą, jako skromna pracownica igły, kształcąc się przytem samodzielnie. Pierwszy jej dramat, napisany przed kilku laty, zdobył odrazu, zupełnie niespodzianie wielkie powodzenie, ale następne sztuki, pomimo niezaprzeczonych zalet, nie odniosły oczekiwanego sukcesu. W ostatnich czasach przedstawiła dyrekcji „Deutsches Volkstheater“ trylogię, złożoną z trzech jednoaktowych dramacików, — które kierownik literacki wspomnianej sceny odrzucił. Nieszczęśliwa, liczyła na nie, jako na jedyny środek utrzymania siebie i męża. Zawód doprowadził ją do rozpaczy i popchnął do popełnienia samobójstwa.

* * *

Kobiety angielskie na podbój Afryki. Pod przewodnictwem lady Knightley odbyło się przed kilku dniami w rezydencji lorda Salisburyego zgromadzenie emigracyjne kobiet angielskich, w którem brali udział wybitni mężowie stanu. Przewodnicząca oświadczyła, że zwiększenie się emigracji kobiet angielskich do Afryki Południowej jest wynikiem znanej mowy, którą Chamberlain wygłosił przed rokiem, dowodząc, że po ukończeniu wojny znaczna liczba Angielek wywędruje do kolonij Przylądkowych. Jedna z członkiń komitetu wyłuszczała, że w interesie kraju należy wyprawiać do Afryki jak najwięcej kobiet. P. Asquith, znany polityk liberalny, oświadczył się też za emigracją, wykazując, że rynek pracy kobiet jest przepełniony w kraju, i że w Afryce stosunek liczebny mężczyzn do kobiet niezwykle mały. W Kapu niema wcale kobiet pracujących, a miałyby szerokie pole działalności, która dałaby się jeszcze rozszerzyć. P. Asquith sądzi, że jedynym środkiem unormowania stosunków nienormalnych w obu krajach, z których jeden ma za wiele, a drugi za mało kobiet — jest emigracja do Przylądka Dobrej Nadziei, który może usprawiedliwić swą nazwę i stać się dla Angielek szczęśliwą przystanią.

* * *

Sarkofag Antypatra. W Azji Mniejszej, w pobliżu Konii, archeologowie angielscy, zajęci przy wykopaliskach, znaleźli wspaniały sarkofag marmurowy. Twierdzą, że to sarkofag Antypatra. Pomimo dwudziestowiekowego swego istnienia, sarkofag znakomicie się zachował; figury i bareliefy, któremi jest przyozdobiony, odznaczają się niezwykłą pięknością i artyzmem. Wykopalisko to zostało odesłane do muzeum w Londynie.

* * *

Zapis murzyna amerykańskiego. Najbogatszy murzyn amerykański, Mr. John Mc Kee z Filadelfji, zapisał niedawno umierając dwa miljony marek na budowę rzymsko-katolickiego kościoła, plebanji i klasztoru w New-Jersey, oraz na budowę instytutu wychowawczego dla białych i „kolorowych“ dzieci w Filadelfji. Mc Kee prosił o pogrzeb według rytuału katolickiego, nie wypełniono jednakże tej prośby umierającego i zastosowano rytuał presbyterjański. Jego córka, której zostawił 1500 koron rocznie, chce testament obalić. Miljonowy murzyn był z początku kelnerem i w tym zawodzie położył podwaliny przyszłej fortuny.

* * *

Prośba do tronu o — pantalony. Najwyższemu ochmistrzowi austrjackiego dworu cesarskiego wręczono niedawno prośbę pewnego pensjonowanego sługi kancelaryjnego z Czerniowiec, w której ten prosił o wydanie należących się mu... pantalo-

---

żyła nam zazwyczaj za schronienie w czasie burzy. Siedzieliśmy właśnie wszyscy troje przed jej wejściem, a mały Tom, czepiając się kolan matki, usiłował spacerować na własnych nogach naokoło tej podpory, kiedy Piotr rzucił na mnie znaczące spojrzenie a potem z wyrazem nagłego postanowienia zwrócił się ku Marcie.

Uczułem przyspieszone bicie serca, które mnie aż w gardle dławiło. Nadchodząca burza działała na nas zawsze podniecająco; tego dnia przyłączyło się jeszcze osobliwe rozdrażnienie, spowodowane myślą o bliskiej i stanowczej a tak ważnej rozmowie z Martą. Szczególnie na Piotrze znać było nienaturalny stan: rozszerzone źrenice błyszczały mu niespokojnie, pierś wznosiła się szybko w nierównym oddechu, a na policzkach paliły się krwawe wypieki. Patrzyłem weń z zapartym oddechem, a on bez wstępów i przygotowań zapytał tak wprost:

— Marta, którego z nas wolisz?

Marta zaskoczona tem nagłem pytaniem, zdawała się zrazu nierozumieć, o co mu chodzi. Popatrzyła ze zdumieniem na mnie, na niego, potem znów na mnie i wzruszyła pogardliwie ramionami.

Piotr powtórzył:

— Marta, którego z nas wolisz?

Jego wzrok, uparcie w nią wbity, musiał jej więcej powiedzieć, niż to pytanie, gdyż nagle wszystko zrozumiawszy, zbladła i z lekkim okrzykiem zerwała się z siedzenia. W ręku błysnął jej znowu sztylet, którym już raz groziła Piotrowi.

— Z was? żadnego! — krzyknęła.

Piotr przybliżył się o krok:

— A jednak musisz wybierać i... wybrać — rzekł z naciskiem.

Jej oczy w niemej rozpaczy zatrzepotały jak ptaki, opętane przerażeniem. Zdawało mi się, że przez chwilę, przez krótką, przelotną chwilę zatrzymały się na mojej twarzy z jakiemś błagalnem wahaniem czy namysłem, — ale nie! to musiało mi się zdawać, napewno tylko mi się zdawało, gdyż w tejże chwili podniosła obronnym ruchem rękę ze sztyletem i wyrzekła twardo:

— Nie wybiorę, a ciekawam, który z was się do mnie ośmieli zbliżyć! Nie chcę żadnego!

I znów, pamiętam, zdawało mi się, że ostatni wyraz zmiękł jej dziwnie w ustach a oczy jej znów się z mym wzrokiem spotkały, — ale niewątpliwie było to tylko złudzenie. Byłem wówczas tak podniecony...

Tom, gdy matka wstała, usiadł na ziemi i patrzył z zaciekawieniem na całą scenę. Teraz Piotr dotknął ręką jego głowy. Marta to spostrzegła.

— Precz! — zawołała z trwogą, — precz! nie zbliżaj się do niego! on mój!

Piotr się nie ruszył. Dotykając wciąż palcami głowy malca, patrzył na Martę uporczywie z szyderczym uśmiechem.

— A co będzie z Tomem? — spytał wreszcie.

Marta zawahała się.

— Z Tomem? co będzie z Tomem? — powtórzyła prawie bezwiednie.

— A tak, gdy my pomrzemy, a on zostanie sam...

Te słowa uderzyły w nią jak piorun. Otworzyła szeroko oczy, jakby dostrzegłszy nagle otchłań, o której dotąd nie myślała; wstrząsnęła głęboko i usiadła, czując snadź, że sił jej brakuje.

— Tak, co będzie z Tomem... — powtarzała szeptem, patrząc na dziecko z bezradną rozpaczą.

A Piotr wtedy zaczął jej tłomaczyć i przedkładać, że dla miłości Toma musi wybrać jednego z nas. Wszakże nie zechce skazać ukochanego synka na straszną, samotną śmierć, a przedtem na straszniejsze jeszcze samotne życie? Cóż on będzie robił po naszym zgonie? Opuszczony, smutny, zdziczały będzie się błąkał samotny po tych górach i nad brzegiem tego morza, ostatni człowiek, jedyny człowiek na tym globie, myśląc o jednej tylko nieuchronnej rzeczy, o śmierci. (C. d. n.)

nów urzędowych. Cesarz, gdy mu prośbę odczytano, uśmiechnął się wesoło. Historja tego podania jest następująca: Woźny po wysłużeniu 42 lat i 15 miesięcy ustąpił ze służby i otrzymał dekret emerytalny, w którym oprócz pensji przyznaną mu była każdego Nowego Roku czapka i para pantalonów. Gdy emeryt na mocy dekretu zgłosił się po wspomniane przedmioty, wydano mu czapkę, a pantalonów odmówiono na tej podstawie, że według przepisów tylko woźni pozostający w czynnej służbie otrzymują bezpłatnie czapkę i pantalony. Uparty staruszek, nie zrażony odmową, począł apelować do coraz wyższej instancji, każdorazowo — bezskutecznie. Wówczas chwycił się środka ostatecznego: wniósł podanie do tronu. W prośbie było powiedzianem, że „wierny sługa państwowy, który służył nienagannie przez 42 lat i odznaczony został medalem jubileuszowym, nie może po wyjściu pozostać bez tak ważnej i niezbędnej części ubrania“. Zdziwienie emeryta było niemałe, gdy mu przed kilkoma dniami przyniosła poczta owe upragnione pantalony, wykonane w pracowni krawieckiej więzienia stanisławowskiego. Stało się to w myśl załatwienia podania, wniesionego do tronu. Uradowany staruszek wysłał natychmiast do Wiednia pismo z podziękowaniem. „Habent sua fata.... inexprimabilia“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Tymona, djakona, męczennika i Leona, Papieża, wyznawcy; w niedzielę Opieki św. Józefa, Teotyma; w poniedziałek Anzelma, biskupa, wyznawcy, doktora Kościoła; we wtorek Sotera i Kaja, męczenników i Gajusa, Papieża, męcz.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 43, zachód przypada o godz. 6 minut 35, długość dnia godzin 13 minut 52.

Zmiana lunacji: Pełnia księżca przypada dnia 22 o godzinie 7 minut 49.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Niepołomice 17 kwietnia. (Straszny wypadek.— Pokątny pisarz. — Zawiązanie się „Sokoła“. — Szczęśliwa matka.) Dnia 15 b. m. zdarzył się w lesie „Poszyna“, należącym do puszczy niepołomickiej, straszny wypadek. Leśny Karol Siemieniuch, dozorujący ludzi zajętych przy sadzeniu drzewek, oddalił się na kilka chwil w głąb lasu, zostawiając pod drzewem nabitą strzelbę. W tej chwili zbliżył się młody chłopak Paweł Tiema i ująwszy broń w swe ręce, począł ze żartu mierzyć do pracujących. Strzelba starego jeszcze systemu zawiodła na razie; ośmielony tem chłopiec zmierzył się jeszcze raz, padł strzał, kładąc trupem na miejscu 22 lat liczącą Marjannę Szewczykównę i raniąc bardzo niebezpiecznie jeszcze dwie inne dziewczęta. Dziś zjechała na miejsce wypadku komisja złożona z pp. Różańskiego, sędziego śledczego, doktorów Majewskiego i Bulvy, oraz protokulanta Serwy, przeprowadziwszy dzień poprzód sekcję zwłok zastrzelonego dziewczęcia.

Maurycy Samuel, zwany powszechnie „Białkiem“, lub „białym ptaszkiem“, trudniący się od szeregu lat pokątnem pisarstwem i wyzyskujący w niegodziwy sposób biednych okolicznych włościan, prowadzi nadal swoje rzemiosło. Najsmutniejszem jest, że mu w tem dopomaga jeden z adwokatów z Podgórza, współwyznawca, dr F., podpisując mu wszelkie skargi i podania. Mimo rozlicznych petycyj ze stron poszkodowanych do władz i ogłaszania czynów tegoż „białego ptaszka“ w gazetach, cieszy się tenże dotąd jeszcze osobistą wolnością i uchodzi mu wszystko bezkarnie, ale czy na długo — czas nam pokaże!

Za inicjatywą kilku poważniejszych obywateli, zawiązuje się w naszem miasteczku Tow. gimnastyczne „Sokół“. Na odbytem posiedzeniu, zwołanem ad hoc przez pp. Nowińskiego i Pieczonkę, uchwalono pod przewodnictwem p. Prochaski statut, który w tych dniach przesłano namiestnictwu do zatwierdzenia. Na wniosek słuchacza praw p. Busia, wyrażono założycielom serdeczne dzięki za przyprowadzenie do skutku utworzenia się tak pożytecznego i szlachetnego towarzystwa.

Magdalena z Karasińskich Nowakowa, włościanka z Boryczowa, powiła w tych dniach szczęśliwie trojaczki, cieszące się wraz z matką wybornem zdrowiem.

Limanowa 16 kwietnia. (Wybory do rady gminnej. — Zdrada). Wybory do rady gminnej już się skończyły. W kole II uprawnionych do głosowania było 26 osób, z tych 15 katolików a 11 żydów, zatem przewagę mieli katolicy.

Nieszczęściem atoli między katolikami znalazło się trzech chrzczonych żydów, którzy głosowali za żydami i wobec tego wybrani zostali na radnych: 1) Salomon Lehrer, handlarz drzewa, 15 głosami, 2) Saul Wenfeld, karczmarz, 14 głosami, 3) Berl Fülner, szynkarz wina 14 głosami.

Na zastępców weszli: 4) Dawid Deresiewicz, handlarz skór, 5) Leib Stem, handlarz korzenny, 6) Jan Biedroń pod 169 bez zatrudnienia.

Dodać należy, że ci trzej panowie dali słowo honoru burmistrzowi, że będą głosowali na chrześcijańskich kandydatów, atoli inaczej zrobili.

Od wyboru tego wniesione być mają reklamacje prawnie motywowane.

Z I koła wybrani zostali radnymi: 1) ks. kanonik Kazimierz Łazarski, 2) dr Karol Młodzik, adwokat kraj., 3) Jan Dworzański, poborca podatkowy. Zastępcą: 4) Dr Michał Gnoiński, lekarz sądowy i kolejowy.

Gorlice 17 kwietnia. (Niezwykłe oszukańcze bankructwo). W mieście Gorlicach, należących do 30 większych miast w Galicji, jest znaczniejszy ruch handlowy, niżeli w innych ludniejszych miastach. Gorlice bowiem posiadają największych nafciarzy i kapitalistów i daje największe pole do działania innym oszustom. Najwięcej korzystał z tego gorlicki właściciel fabryki mąki kościanej i bankier Pinkas Berglas, który sfałszował weksle na 30.000 k. i... ulotnił się. Z każdym dniem wychodzą na jaw świeże długi, jakie narobił i wchodzą do sądu nowe skargi. Kuratorem dla zbiegłego Berglasa ustanowił sąd obwodowy w Nowym Sączu tamecznego adw. dra Korbla. Stan bierny tegoż majątku przewyższa stan czynny o przeszło 100.000 k.

Nowy Sącz 17 kwietnia. (Koncert na cele dobr.) W sobotę 19 b. m. odbędzie się w wielkiej sali Tow. kas. urzędniczego koncert muzykalno-wokalny oraz deklamacyjny z współudziałem p. Gabrjeli Zapolskiej-Janowskiej i innych osób z Krakowa z bardzo bogato urozmaiconym programem. Po produkcjach dzielnej orkiestry „Harmonji“ nowosądeckiej, nastąpi zabawa taneczna. Czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Stary Sącz 17 kwietnia. (Przedstawienie amatorskie.) „Sokół“ w Starym Sączu urządził onegdaj przedstawienie amatorskie na dochód budowy własnego domu. Odegrano dwie jednoaktówki „Monogram“ i „Słowiczek“. Gra amatorów była doskonała, zyskując ogólne uznanie i rzęsiste oklaski.

Okocim. Walne zgromadzenie tutejszego klubu cyklistów, które się odbyło w dniu 23 go marca b. r. wybrało na rok bieżący następujący wydział: Prezes Józef Winkler, zastępca prezesa Władysław Nieniewski, sekretarz Jerzy Ciompa, skarbnik Ryszard Mayer: wydziałowi: Franciszek Orlicz, Jan Mołoń i Władysław Nowak.

Wadowice 17 kwietnia. (Rzadki postępek żyda dla szczęścia córki). Wiadomo powszechnie, że u żydów żenią się tylko dla pieniędzy, a bardzo rzadko z miłości. Mówią nawet, że narzeczony żyd trzyma się przysłowia żydowskiego: „czem więcej pieniędzy otrzyma w posagu tem bardziej będzie kochał“. W braku więc pieniędzy, brak także kochania i przez to bywa u żydów najwięcej rozwodów. Można sobie zatem wyobrazić, jak nieszczęśliwymi czują się rodzice żydowscy, mające nawet przystojne i wykształcone córki, a nie mogąc im dać tyle w posagu, ile tacy amatorzy żądają. Takimi amatorami żydowskimi są adwokaci, doktorzy, inżynierowie, notaryusze i urzędnicy żydowscy, za których zwykle pragnie wyjść żydóweczka, posiadające wyższe wykształcenie. Takim nieszczęśliwym ojcem był w Wadowicach spedytor Goldman.

Ten bowiem mając bardzo piękną i wykształconą córkę i nie mogąc jej dać tyle tysięcy, ile żydowscy konkurenci zażądają, gdy zgłosił się urzędnik sądowy chrześcijanin, chcąc poślubić ją tylko z miłości pod warunkiem przyjęcia chrztu św., zezwolił swej córce notaryalnie udać się do Krakowa do klasztoru na naukę religii chrześcijańskiej, przyjąć chrzest i poślubić chrześcijanina. Jest to niebywały postępek ojca żyda dla szczęścia córki.

Niebezpieczeństwo w Podgórzu. Nie trzeba się dziwić, że w Krakowie napadają kobiety i mordują mężczyzn, albowiem i w sąsiedniem Podgórzu doszło do tego, że wśród białego dnia niema bezpieczeństwa osobistego. Jaskrawym dowodem jest fakt, że we wtorek p. Roman Klein, kasjer miejskiej Kasy oszczędności, na głównej ulicy, bo na ulicy Kalwaryjskiej został napadnięty i pobity przez pięciu ludzi. Pokrzywdzony podobno wniósł skargę do prokuratoryi państwa.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz powrócił z podróży inspekcyjnej do Lwowa i objął urzędowanie.

Nowo założona czytelnia polska w Gruszowie na Śląsku austr, uprasza rodaków o łaskawe poparcie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 18 Kwietnia

Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki przyjechał do Krakowa na ślub posła sejmowego, Kazimierza ks. Lubomirskiego z hr. Teresą Wodzicką. Marszałek powróci do Lwowa w niedzielę.

Z ruchu przedwyborczego. W lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ grono właścicieli realności pod przewodnictwem p. Gawałkiewicza wybrało w dniu 17 kwietnia b. r. „niezawisły komitet obywatelski“, złożony z 30 członków. Zadaniem komitetu jest przedstawić wyborcom jako kandydatów na radców miejskich z kurji mniejszej własności wyłącznie ludzi, dających gwarancję sumiennego spełniania obowiązków, oraz zwalczać wszelkie przekupstwa i nadużycia wyborcze. W najbliższym czasie nazwiska kandydatów podane będą do publicznej wiadomości.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 19 Kwietnia

Pielgrzymka do Rzymu. W poniedziałek dnia 21 b. m. po południu wyruszy z Krakowa pod przewodnictwem ks. prałata dra Wincentego Smoczyńskiego pielgrzymka do Rzymu. O godzinie 10 przed południem w kościele św. Florjana J. Em. kardynał Puzyna odprawi uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosi ks. prałat Smoczyński, poczem zostaną rozdane między uczestników bilety kolejowe. Udział w pielgrzymce bierze przeszło 600 osób z Galicji, Królestwa Polskiego i Śląska.

Tramwaj elektryczny. W sobotę w południe odbyło się w gmachu magistratu posiedzenie komisji tramwajowej pod przewodnictwem starosty przy namiestnictwie p. Dobrowolskiego. W komisji uczestniczyli ze strony gminy radcy miejscy pp. Beringer i dr Seinfeld; ze strony starostwa sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski, ze strony Wydziału krajowego nadinżynier Turski, ze strony ministerstwa kolejowego radca Mikuli, ze strony dyrekcji poczt i telegrafów radca Łaski, ze strony krajowej dyrekcji skarbowej radca skarbowy Drak, ze strony dyrekcji policji starszy komisarz dr Banach, ze strony magistratu dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski i naczelnik akcyzy miejskiej radca magistratu p. Zawiłowski, ze strony dyrekcji kolej północnej nadinżynier Kraus, wreszcie ze strony Towarzystwa tramwajowego syndyk dr Berger, dyrektor Fischer i dyrektor L. Mussil.

Komisja obradowała głównie nad zmianą kierunku trasy przy rogatce Zwierzynieckiej. Pierwotnie postanowiono, że linia, idąca przez ulicę Zwierzyniecką będzie się kończyła poza wałem kolejowym na terytorjum, graniczącem z Półwsiem Zwierzynieckiem. — Rada miejska atoli na wniosek p. Rottera uchwaliła, aby dla wygody jadących koleją obwodową, stację tramwaju elektrycznego wznieść naprzeciw dzisiejszego dworca kolejowego.

Komisja na tę zmianę się zgodziła, przyczem uchwalono tuż obok dworca kolejowego zbudować domek akcyzowy, gdzieby akcyza miejska pobierała opłaty akcyzowe od osób, jadących do miasta ze strony Dębnik lub Zwierzyńca.

W sobotę odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej, na której zapadną uchwały co do budowy nowych linij, około których roboty rozpoczną się bezwarunkowo z końcem bieżącego miesiąca.

Krakowska Izba adwokacka otrzymała podziękowanie od prezydjum lwowskiego sądu krajowego wyższego za memorjał przesłany ministerstwu sprawiedliwości w sprawie pomnożenia liczby galicyjskich członków najwyższego trybunału.

Kółko Slawistów. XV zwyczajne posiedzenie odbędzie się dnia 20 kwietnia w niedzielę w sali XXXII Col. Nov. punktualnie o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu. 2) p. Turowski St., Zasługi ks. Józ. And. Załuskiego (Cz. 3). 3) Dyskusja. 4) P. Zagaja Józ., Tendencyjność w dziełach J. M. Niemcewicza. 5) Dyskusja. Gościom wstęp dozwolony.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się 21 kwietnia b. r. o godz. 6-tej. Porządek dzienny: Dr W. Kętrzyński przedstawi treść swej pracy, p. t.: „O Swewach“. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne w sprawie konkursów.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek, dnia 21-go kwietnia 1902 r., o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17 II piętro posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1. Sprawa biura pośrednictwa pracy dla techników. 2. Sprawa formatu cegły. 3. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Z teatru. Odbyła się w piątek jeneralna próba z 4-ro akt. komedji z prologiem Al. Dumasa (syna) p. t. „Syn naturalny“, w której grać będą panie: Wysocka, Puchniewska, Wójcicka, Kosmowska, Łazarewiczówna; panowie: Sobiesław, Tarasiewicz (rola tytułowa), Zelwerowicz, Jednowski, Brydziński, Puchalski. Sztuka ta grana będzie w kostjumach z pierwszej połowy zeszłego stulecia.

W niedziele w miejsce zapowiedzianej komedji Dumasa „Syn naturalny“ na żądanie licznych przejezdnych gości danym będzie poemat Jul. Słowackiego p. t. „Kordjan“ z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej.

Teatr ludowy. Czwartkowe przedstawienie w teatrze ludowym przeciągnęło się poza godzinę jedenastą. Dawano aż trzy sztuki, z których dwie miały po dwa długie akty. Pierwsza „Złoty cielec“, nigdy nie przestaje budzić wybuchów śmiechu. Drugą była zabawna sztuka Wdowiszewskiego: „Takich więcej“,

za którą wszyscy zwolennicy teatru ludowego powinni być wdzięczni p. Zawadzkiemu, tyle nastręczała okazyi do śmiechu, i tyle w niej zdrowych uwag dla ludzi rzemiosła. P. Kiciński grą pełną humoru przyczyniał się wraz z całym doskonale zespolonym personalem do powodzenia tej sztuki.

„Hanusia krożańska“. Jest to bardzo naiwnie ułożony melodramat. P. Kościukówna swoją szlachetną prostotą starałs się jak mogła podnieść poziom tej sztuki.

Chór amatorski starannie zorganizowany przez kompozytora i melomana p. Bronisława Czarnowskiego wykona w niedzielę 20 b. m. o godzinie 11 w kościele św, Auny Mszę Piotrowińską Moniuszki. Partję solową w offertorjum odśpiewa panna Sobolewska, znana z występów na estradach koncertowych. Akompanjament prowadzi p. Leon Śliwiński.

Podczas nabożeństwa uproszone panie kwestować będą na potrzeby kościoła św. Anny.

Koncert w resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę t. j. dnia 19 kwietnia b. r. pod kierownictwem artystycznym M. Siebera z następującym programem: 1. Kotarbiński: a) „O świcie“, b) Gall: „Serenada“ odśpiewa Chór akademicki. 2. Beethoven: „Sonata“ na skrzypce i fortepian wykonają panie Aniela i Wanda Stopczańskie. 3. Moniuszko: Arja z „Halki“ odśpiewa p. Zdechlikiewicz. 4. a) Schumann: „Papillons“, b) Chopin: „Mazurka“ odegra na fortepianie p. Aniela Stopczańska. 5. „Deklamacja“, wypowie pani Senowska, artystka sceny miejskiej. 6. a) Rubinstein: „Złamane serce“, b) Niewiadomski: „Nie swatała mnie matka“ odśpiewa p. Mazaraki (baryton). 7. a) Wieniawski: „Polonez“, b) Paderewski: Melodja, c) Osiar Mewikanto: „Valce lento“ odegra na skrzypcach p. Wanda Stopczańska. 8. a) Ola Bull: „W samotnej godzinie“, b) M. Sieber: „Do Mickiewicza“, c) Orłowski: „Polonez“ odśpiewa Chór akademicki. — Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie urządza w niedzielę d. 20 kwietnia 1902 we własnym lokalu (Rynek Główny l. 12) na pomnożenie funduszu kudowy własnego domu wieczorek artystyczny z łaskawym współudziałem P. A. R. pp., oraz Alszera, Jareckiego i K. Program: 1. Mozart: Uwertura z opery „Flet czarodziejski“ (flet, skrzypce, harmonium i fortepian). 2. a) Kreutzer: „Ach gdzież? b) Kotarbiński: „Żaby“, odśpiewa chór Stow. 3. a) J. Gregoir i H. Leonard: Transkrypcja z opery „Tannhäuser“ Wagnera; skrzypce solo z tow. fortepianu odegra p. J. b) Bohm: Arabeski Nr. 12 (Polonez). 4. a) Moniuszko: Pieśń Janusza z Halki, b) Troszel: Dumka odśpiewa p. Alsze. 5. Popp.: Liryczne intermezzo (flet solo z tow. fortepianu). 6 a) Karesch: „Kołysanka“, b) Moniuszko: Recitatiw i dumka z op. „Halka“, tenor solo z tow. fort. 7. a) Mendelsohn: „Pożegnanie lasu“ b) Tomaczowski: „Polowanie“, odśpiewa chór Stow. Początek punktualnie o godz. wpół do 8 mej wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 60 hal., stojące 30 hal.

Koncert „Lutni“ z udziałem p. Heleny Ruszkowskiej, art. opery lwowskiej, p. D. K. pianistki-amatorki. p. kapelmistrza Hocka, orkiestry 13 p. oraz chóru „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Steibelta, odbędzie się w piątek dnia 25 b. m. w sali hotelu saskiego. W program koncertu wchodzą utwory Paderewskiego, Żeleńskiego, Chopina, Niewiadomskiego, Niżankowskiego, z obcych: Griega, Dworzaka, Webera i innych. Bilety są do nabycia w księgarni S. Krzyżanowskiego. Początek koncertu o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Z „Harmonji“. Pierwszy koncert popularny odbędzie się w razie pogody w miejskim parku dra Jordana w dniu jutrzejszym. Początek koncertu punktualnie o godzinie wpół do 3 popołudniu. U wejścia do parku nabywać będzie można programy koncertu.

Licytacje. Ogólna stagnacja, jaka od paru lat w naszem mieście panuje, szczególnie daje się we znaki właścicielom realności. Edykty licytacyjne są codziennie na porządku dziennym w tutejszych sądach. Realności w mieście są tak obdłużone, że przy licytacji wierzyciele pragnąc uratować swoje sumy, chcąc nie chcąc stają się nabywcami i tym sposobem domy w mieście całemi dziesiątkami przechodzą w ręce żydów. Prawie połowa ulicy Florjańskiej dziś już do żydów należy. Bauminger posiada już dziś całe ulice.

Również realności podmiejskie idą pod młot, jak to świadkiem byliśmy we środę, gdy w jednej z sal sądowych przy ulicy św. Jana, odbyła się na żądanie powiatowej Kasy oszczędności przymusowa sprzedaż dwóch całych jednej połowy realności Zofji Worytkiewiczowej w Krowodrzy.

Do licytacji stawiło się kilku żydów, pomiędzy którymi i karczmarz z Krowodrzy. Szczęściem przeciwko nim stanęło kilkunastu Krowodrzan, którzy postanowili nie dopuścić, aby chrześcijańska własność przeszła w ręce żydów. Starania te odniosły pożądany skutek — ani jedna z trzech realności nie wpadła w ręce brodatych Amsterów, Szpanglerów i ich wspólników.

Połowę posesji, oszacowanej na 10648 kor. od sumy wywoławczej 7098 k. 66 h. nabył za kwotę 10110 koron p. Marcin Chwastek. Druga realność, oszacowana na 2562 k., a której kwota wywoławcza wynosiła 1708 k. 58 h., nabył za 1912 k. p. Andrzej Kowalec. Najbardziej ożywioną była licytacja przy trzeciej realności, która od kwoty wywoławczej 1862 kor. doszła do kwoty 3633 k., czyli o 839 k. więcej od kwoty szacunkowej, a którą nabył p. Wojciech Kowalik, woźny sądowy. Żydzi tym razem odeszli z nosami spuszczonemi na kwintę.

Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj po południu wezwane na ulicę Dietlowską, gdzie pod l. 54 stróżka domu, Katarzyna Pietrzyk, spadła z ganku I piętra. Mocno potłuczoną przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Pomnik Chopina we Lwowie. Komitet, zawiązany dla sprowadzenia zwłok Chopina do kraju zgromadził się wczoraj wieczorem. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący prezydent Tchórznicki oznajmił, że komitet otrzymał już w całości pieniądze przekazane przez dawny komitet budowy pomnika Chopina Kołu literacko-artyst. Kwota ta po strąceniu kosztów wynosi obecnie 2518 koron, złożonych na książeczce w lwowskiej Kasie oszczęd. Przewodniczący postawił wniosek o wyrażenie prof. Tillowi podziękowania za trudy, jakie poniósł około podjęcia tej sumy, co też zgromadzeni uchwalili. Następnie toczyła się obszerna dyskusja nad dalszą akcją komitetu, wobec faktu, że sprowadzenie zwłok Chopina do kraju zostało odsunięte w niedającą się oznaczyć przyszłość.

Pochowanie bowiem zwłok Chopina na Wawelu okazało się ze względów zasadniczych niemożliwem do wykonania, a rodzina Chopina nie życzy sobie, by zwłoki mistrza spoczywały w innem miejscu.

Wobec tej sytuacyi, postawił p. Kaz. Skrzyński wniosek, aby komitet obecny zamienił się w komitet budowy pomnika Chopina z tem zastrzeżeniem, że odwołanie się do społeczeństwa celem zbierania składek odłoży się aż do chwili, gdy stanie już pomnik Mickiewicza. Po długiej dyskusyi uchwalono ten wniosek jednomyślnie. — W końcu przyjęto także wniosek Dra Tchórznickiego, aby udać się do wszystkich polskich Towarzystw muzycznych z prośbą o materyalne poparcie celów komitetu.

HUMOR.

Dlaczego księżyc nie jest zamieszkany? Dwu malców rozprawia o księżycu. Jeden dowodzi, że nasz satelita jest zamieszkany, drugi, że nie i wreszcie przytacza taki argument:

— Gdyby na księżycu byli ludzie, to gdzieby się podzieli, kiedy księżyc się zmniejsza?

NEKROLOGIA.

Dnia 1 kwietnia b. r. zakończył życie w Zwierzyńcu pod Krakowem ś. p. Józef Sas. Moroz Hoszowski, b. właściciel ziemski, przeżywszy lat 53.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 19 kwietnia: „Syn naturalny“ (Le fils naturel), komedja w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna), po raz pierwszy.

W niedzielę, 20 kwietnia: „Kordjan“, poemat dramat. w 10 obrazach Jul. Słowackiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę, 19 kwietnia: „Argonauci“, komedja w 3 aktach ze śpiewami i tańcami G.Ceglińskiego. Rzecz dzieje się we wschodniej Galicji.

W niedzielę, 20 kwietnia: „Argonauci“, kom. w 3 akt. ze śpiewami i tańcami G. Ceglińskiego. Rzecz dzieje się wschodniej Galicji (po raz drugi).

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 18 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godz. kwandrans na jedenastą.

Subwencya dla Pragi.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyi zabrał głos pos. Hoffman-Wellenhof celem uzasadnienia wniosku nagłego o odszkodowanie dla gmin za poruczony zakres działania. Wniosek ten stoi pośrednio w ścisłym związku z subwencyą dla miasta Pragi. Mowca uważał zawsze subwencyę dla miasta Pragi jako nie zupełnie usprawiedliwioną. Praga niezawodnie ma wielkie zadanie, lecz jego stronnictwo musi głosować przeciw subwencyi ze względów politycznych. Owych 16 milionów jest zdaniem mowcy częścią „odszkodowania wojennego“, które rząd płaci Czechom za ich obstrukcye. Inne gminy nie mniej potrzebują subwencyi a rząd wstawił do budżetu tylko subwencyę dla miasta Pragi. Dotychczas 32 gmin miejskich wniosło do rządu petycye o podobne subwencye. Uwzględnienie tych petycyi kosztowałoby 104 milionów. Codzień wpływają nowe petycye a wszystkie one wychodzą z założenia, że mają prawo do tego co dostało się Pradze. Rząd wstawieniem do budżetu subwencyi dla miasta Pragi popełnił błąd. Jeżeli rząd zamyśla w przyszłym roku wstawić do budżetu subwencyje dla innych miast, to tem samem tego błędu nie naprawi bo co roku występować będą nowe potrzeby i nowe petycye.

Budżet wydatków wzrósłby wówczas w nieskończoność. Mowca ma nadzieję że rząd sprawę dokładnie rozważy.

Mowa prezydenta ministrów.

Prezydent ministrów dr Koerber, zabrawszy głos, oświadczył:

Przedewszystkiem sądzę, że powinienem to podnieść, że wstawienie do budżetu 1,600.000 k. jako pierwszej raty, subwencji dla Pragi na szereg robót publicznych i inwestycyjnych, a także państwowych, nikogo w tej Izbie nie powinno zdziwić.

Prezydent ministrów lojalnie zawiadomił wszystkie stronnictwa, o zamiarze wstawienia do budżetu i ma też obowiązek tej pozycji bronić, uczyni to też przy merytorycznej dyskusji nad tym wnioskiem. Przypomina, że państwo w razie potrzeby spieszy zawsze miastom z pomocą. Tak n. p. przyszło z pomocą Lublanie po trzęsieniu ziemi, Tryjestowi podczas budowy portu i Wiedniowi, gdy ten budował kolej podmiejską.

Rząd, chętny do niesienia pomocy miastom, uznaje ich potrzeby. Odwołuje się na swe oświadczenie, jakie oddał w komisji budżetowej, że rząd gotów jest zająć się sprawą zmniejszenia agend i ciężarów poruczonego zakresu działania i sprawę tę rozwiązać, ponieważ nietylko agendy poruczonego zakresu działania, lecz także i własne agendy wzrosły w nadzwyczajny sposób. Ponawia kilkakrotnie wypowiedziane życzenia, by ciała autonomiczne czyniły propozycje w sprawie sanacji finansów gminnych. Rząd chce te propozycje poprzeć. Ulżenie gminom ciężaru poruczonego działania wywarłoby także wielki wpływ na finanse państwa. Wobec tego pewna ostrożność jest wskazaną. Rząd stara się poważnie sprawę tę w najkrótszym czasie rozwiązać i wniesie przedłożenie w Izbie.

Omawiając polityczną stronę dzisiejszego wniosku nagłego stwierdza ze zadowoleniem, że niemiecka partja ludowa oddała stanowcze zapewnienie, że nie chce parlamentaryzmu narażać na niebezpieczeństwo.

Prezydent ministrów musi jednakże głośno powiedzieć, nie podnosząc zarzutu przeciw nikomu, że istniejący „modus procedendi“ w dyskusji budżetowej nie da się dalej utrzymać. Strata czasu narzuca na rząd ciężary i uniemożliwia mu prace nad najważniejszemi ustawami.

Wszystko to nie wychodzi na korzyść ludności.

Rząd, który nigdy od samego początku nie postąpił w sprawach narodowych jednostronnie także w przyszłości tego nie uczyni.

Prosi posłów by przyspieszyli proces uzdrowienia państwa i parlamentu, za co ludność z pewnością będzie im wdzięczną.

Pos. Fressel (Młodoczech) oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za wnioskiem nagłym mimo politycznego znaku jakie mu nadano i mimo motywów jakie spowodowały postawienie w obecnej chwili tego wniosku. Podnosi konieczność sanacyi Pragi. Państwo musi pomagać przeciążonym gminom. Początek dano z Wiedniem, później przyszła kolej na Pragę a potem przyjdzie kolej i na inne miasta.

Pos. Weiskirchen podnosi przeciążanie gmin i sądzi że wina spada nietylko na rząd, lecz także i Radę państwa, ktora stworzyła ustawę nakładającą na gminy wszelkie ciężary. Subwencyonowanie Pragi jest szacherką. Obowiązkiem państwa jest we własnem interesie poprzeć gminy finansowo. Stronnictwo jego (chrześc. socyal.) głosować będzie za wnioskiem nagłym.

Pos. Choc przemawia po czesku.

Pos. Scheicher wskazuje na niekorzystne położenie gmin. Sądzi, że obecny wniosek nie doprowadzi do celu. Byłby za przekazaniem dochodów podatku gruntowego gminom.

Pos. Czernik apeluje do rządu, by w istocie przeprowadził dzisiejszą uchwałę Izby.

Pos. Apol. Jaworski oświadcza, że jego stronnictwo z zasady jest przeciwne wnioskom nagłym, albowiem te wstrzymują bieg obrad. Także przedmiot obecny, który jest Polakom w wysokim stopniu sympatyczny i kilkakrotnie był przez nich podnoszony, mógł być traktowany przy etacie ministerstwa skarbu. Ze względu na ważność sprawy stronnictwo jego „stante concluso“ głosować będzie za nagłością i za meritum wniosku.

Poczem dyskusję zamknięto. Jako mowca jeneralny przemawiał pos. Perathoner.

Uchwalono zarówno nagłość jak i meritum wniosku.

Izba przystąpiła do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad ogólnym zarządem kasowym.

Pos. Malik wnosi, aby .pozycja dotycząca subwencji dla miasta Pragi wykluczoną została z działu zarząd kasowy i traktowana osobno, żąda w tej sprawie imiennego głosowania.

Wniosek Malika odrzucono w imiennem głosowaniu 179 gł. przeciw 86 głosom.

Pos. Kathrein w zastępstwie chorego pos. Steinwendera referuje o ogólnym zarządzie kasowym.

Pos. Prade oświadcza, ze ministerstwo w ugodzie węgierskiej, która kosztem Austryi dostarcza Węgrom wielkich korzyści, łatwo znalazłoby środki dla pokrycia licznych wydatków, jak np. zniesienia myt i polepszenia płac dyurnistów. Trzeba przeciw temu się zastrzedz, aby w tym celu zaprowadzono nowe podatki, ponieważ ludność austryacka stoi już u kresu swej siły podatkowej. Natomiast potrzebna jest gruntowna reforma systemu podatkowego. Pozycya dla asanacyi Pragi nie może być inaczej zrozumianą, jak tylko jako koncesya, jako odszkodowanie wojenne za młodoczeską kampanię obstrukcyjną.

Mowca przedkłada i motywuje obszernie wniosek, aby nad pozycją: „Pierwsza subwencji dla miasta Pragi w wysokości 1,600.000 k.“ glosowano oddzielnie od reszty i to w dwóch częściach, naprzód z opuszczeniem słów: „Pierwsza rata“ i następnie z wypuszczeniem pozycji samej. (Oklaski w niemieckiej partji ludowej).

Minister handlu Call odpowiadał na szereg interpelacyj, poczem o godz. wpół do 5 popołudniu posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek o godz. 4 popołudniu.

Wiedeń 19 kwietnia. Izba będzie obradowała jeszcze i po ukończeniu prac delegacyj wspólnych, ponieważ do dnia 2 maja nie zdąży załatwić budżetu. Rozprawy budżetowe potrwają jeszcze co najmniej 6 tygodni.

Krajowy fundusz przemysłowy.

Lwów 19 kwietnia. Według sprawozdania zastępcy przewodniczącego komisji krajowej dla spraw przemysłowych, fundusz przemysłowy z d. 31 grudnia r. 1901 wynosił 1.405.409 kor. Na kwotę tę składała się gotówka w kasie banku kraj. 70.120 kor., udziały w czterech większych akcyjnych przedsiębiorstwach 145.000 i stan pożyczek udzielonych przedsiębiorstwom przemysłowym 1,190.289 k. Tę ostatnią kwotę rozpożyczono 141 przedsiębiorstwom, a mianowicie 28 z przemysłu tkackiego, 22 drzewnego, 20 metalowego, 9 skórnego, 14 keramicznego i 48 różnych innych gałęzi przemysłu.

Pogróżki Rusinów.

Lwów 19 kwietnia. „Narodny komitet“ uchwalą z d. 16 b. m. wezwał posłów ruskich do obstrukcji w Radzie państwa, z powodu „nieprzychylnego Rusinom stanowiska rządu“.

Trójprzymierze.

Wiedeń 19 kwietnia. „Neues Wiener Journal“ donosi z najautentyczniejszego źródła, że trójprzymierze zostanie podpisane jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Akt trójprzymierza nie zawiera żadnych zmian zasadniczych, tylko stanowisko Włoch będzie nieco inaczej sformułowane.

Stanowisko dra Koerbera.

Wiedeń 19 kwietnia. Dzienniki poranne zwracają uwagę, że ton wczorajszej mowy dra Koerbera był bardzo płaczliwy i zrezygnowany; mowa wywarła wrażenie, jak gdyby stanowisko dra Koerbera było poważnie zachwiane.

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń 19 kwietnia. Subkomitet dla handlu terminowego zbożem na wczorajszem posiedzeniu załatwił 9 pierwszych paragrafów projektu Ira. Referentem wybrano pos. Ploja.

Małyszew.

Petersburg 19 kwietnia. Morderca Sipiagina nazywa się Małyszew. Jest studentem, liczy lat 25, pochodzi ze szlachty guberji kijowskiej. Ruchy ma wytworne i wywiera wogóle bardzo ujmujące wrażenie.

Po zamieszaniu, jakie zapanowało, gdy zabił Sipiagina, mógł łatwo uciec. Został na miejscu i tylko dlatego aresztowano go. Na zapytanie sędziego śledczego, czy się przyznaje do winy, odparł: „Do winy się przyznaję, ale zbrodni nie popełniłem“. Na uwagę sędziego, że zabił człowieka, Małyszew odpowiedział: „To nie ja go zabiłem, zabiły go jego własne cyrkularze“.

Prześladowanie dzieci polskich.

Poznań 19 kwietnia. O niesłychanem prześladowaniu dzieci w szkole wrzesińskiej donosi „Kurjer Poznański“. Dziennik ten podaje mianowicie rozkład godzin w klasie I B, z którego wynika, że już z góry w urzędowym planie nauk przepisanym jest stały i regularny tygodniowo ośmiogodzinny areszt (Nachsitzen) dla dzieci polskich. Dzieci przetrzymywane bywają we czwartki i soboty po dwie godziny, w inne dni tygodnia po jednej godzinie. „Kurjer Poznański“ podając tę wiadomość, dodaje słuszną uwagę, że „wartoby premię naznaczyć dla tego, ktoby na całym świecie wynalazł drugą podobną szkołę i drugi podobny plan nauk“.

Rewizja konstytucji.

Bruksela 19 kwietnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad rewizją konstytucji.

Dep. Smeet (socjalista) oświadcza: nie wolno oddawać się iluzjom. 60.000 ludzi stoi gotowych, aby zwrócić się przeciwko własnym braciom. Ale nie wszystkich wybiją i jeszcze dość nas zostanie do dalszej walki. Rząd nie chce królowi doradzić, aby spełnił swój obowiązek. My zaklinamy i prosimy króla, aby działał. Niechaj jedno słowo wypowie, a pokój znowu będzie przywrócony. (Oklaski u socjalistów).

Po dłuższych wywodach całego szeregu mowców, odrzucono wniosek o rewizję konstytucji 84 głosami przeciw 64.

Bruksela 19 kwietnia. Rada jeneralna partji robotniczej uchwaliła wczoraj przed południem w ebecności posłów socjalistycznych jednogłośnie, wytrwać w strejku przy używaniu pokojowych środków.

Bruksela 19 kwietnia. Po posiedzeniu Izby reprezentantów udali się deputowani socjalistyczni wruz z około 1000 ludzi do Domu ludowego, gdzie odbyło się zgromadzenie. Dep. Van der Velde zaklinał lud do trzymania się nadal na drodze legalnej. Mowca spodziewa się jeszcze interwencji ze strony króla, który może położy koniec obawie ludu. Zgromadzenie zatwierdziło uchwałę jeneralnej Rady robotniczej w sprawie wytrwania w powszechnym strejku i rozeszło się w największym spokoju.

Strejki.

Grenoble 19 kwietnia. Strejkuje tu 6000 robotników z fabryk tkackich. Wśród robotników zaczyna panować głód. Między strejkującymi a wojskiem przyszło do starcia, przyczem po obu stronach kilka osób odniosło rany.

Kopenhaga 19 kwietnia. Robotnicy portowi i marynarze wszystkich portów duńskich postanowili od 25 b. m. rozpocząć strejk, jeżeli marynarze. palacze i robotnicy portowi nie otrzymają podwyższenia płacy. Robotnicy portowi, nie należący do związku, zamierzają dziś już rozpocząć strejk.

Następca Sipiagina.

Petersburg 18 kwietnia. Senator i sekretarz stanu dla Finlandji, Plewe, został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Sipiagina.

Strejk w Tryjeście.

Tryjest 18 kwietnia. W warstatach budowy okrętów San Marco w Stabilimento technico triestino 150 robotników i pomocników rozpoczęło strejk. Żądają oni 20 prc. podwyższenia płac, dyrekcja chce podwyższyć płace o 40 hal.

Tryjest 18 kwietnia. Także 200 cieśli ze Stabilimento technico trestino domaga się podwyższenia płac i grozi rozpoczęciem w poniedziałek strejku.

Rokowania pokojowe w Afryce.

Rotterdam 18 kwietnia. Jedno z tutejszych pism donosi z dobrego źródła, że rokowania pokojowe między Anglją a Boerami zostały zerwane.

Londyn 18 kwietnia „Daily Mail“ donoszą z wiarygodnego źródła z Pretorji, iż toczą się tam rokowania pokojowe. W poniedziałek rozpoczęły się tam narady między gubernatorem Kapstadu Milnerem a przywódcami Boerów. Ci domagali się zawieszenia broni, czemu wtorkowa Rada gabinetowa stanowczo odmówiła. Boerowie dali za wygranę i narady odbywały się dalej aż bynajmniej nie na podstawie przedłożonych przez Boerów warunków. Wogóle Anglja stoi na stanowisku, że niema mowy o rokowaniach, lecz ma się do czynienia z pobitymi i podbitymi. Boerowie domagają się natomiast amnestji i cofnięcia znanej proklamacji i stworzenia odpowiedniej reprezentacyjnej instytucji dlo Boerów i przyznania Boerom udziału w naczelnej władzy wykonawczej. Anglicy odrzucili powyższe warunki. — We czwartek zawiadomiono o tem Boerów. Milner zawiadomił Boerów, że 1 albo 2 miejsca w wspomnianej władzy wykonawczej otrzymają i że porozumienie przyjdzie do skutku.

Choroba królowej Wilhelminy.

Amsterdam 18 kwietnia. Smutek i żal ogarnął kraj cały z powodu choroby królowej. Książę Henryk i matka nie odstępują od łoża królowej. Prócz wiadomości biuletynowych nic więcej nie wiadomo o rodzaju choroby królowej. Gorączka wynosiła wczoraj 40°. Odjazd profesora Rosensteina uważają za znak, że niebezpieczeństwo minęło.

Dżuma w Aleksandrji.

Konstantynopol 18 kwietnia. We wtorek stwierdzono w Aleksandrji dwa wypadki dżumy, skutkiem tego zaprowadzono na proweniencję Aleksandrji 5-dniową kwarantannę.

Lwów 18 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej interpelował radny Liljen prezydenta, czy wiadomo mu jest, że jeden z dzienników lwowskich zamieścił notatkę, że pewien radny zażądał od przedsiębiorcy cyrkowego Truzziego kwoty 100 złr. za popieranie jego starań o oddanie mu placu miejskiego pod budowę cyrku. Wiceprezydent Michalski odpowiedział, że dowiedział się o tem dopiero wczoraj wieczorem i nie mógł jeszcze sprawdzić tej notatki, w każdym razie zarządzi dochodzenia, a wynik ich poda na następnem posiedzeniu Rady miejskiej.

Lwów 18 kwietnia. We środę dnia 16 b. m. zniszczył pożar w Prusach powiatu lwowskiego 22 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 100.000 kor. Przypuszczają, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Bruksela 18 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie socjalistyczne przy tłumnym udziale publiczności. Dep. Van der Velde i inni deputowani socjalistyczni wygłosili mowy. Miasto ma wygląd spokojny jak w normalnym czasie. — Panuje spokój.

Ceny targowe z dnia 18 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 20·50 do 20·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·50 do 15·70, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 14·50 do 15·70, owies z opłatą akcyzową od 16·80 do 17·40, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50. fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·60, słoma od —·— do 4·60, koniczyna od —·— do 7·20, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20. jaja za kopę od 2·20 do 2·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·20. masło za garniec od 6·50 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 16·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do 120·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 675·50, Akcje węg. 690·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 549·— Akcje Landerbanku 424·50, Akcje kolei państ. 660·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 326·—, Akcje tytoniowe 290·—, Akcje Alpiny 388·50 Losy tureckie 108·—. Ruble 253·75.

Cukier (spok.) 17·30, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Berlin 18 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 212·30, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



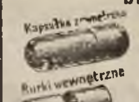
Maggi przyprawa udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.
Kilka kropli wystarcza.
Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Francuskie zupy
w tabliczkach na porcye 15 halerzy.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.
19 różnych gatunków.

Rurki do consommé.
1 kapsułka na 2 porcye najlepszego bulionu 20 halerzy.



Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 8

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

W chrześcijańskiej Panoramie
F. Rocznika
w Krakowie **przy ul. Zwierzynieckiej, obok rogatki, są do zwiedzenia** jak najdokładniej wykonane obrazy wszelakich wypadków i katastrof z ostatnich chwil. Wstęp 15 ct. z biletem wygrywającym, bez wygrania 10 ct., dla pp. wojskowych niżej feldfebla oraz dla dzieci do lat 10, wstęp 10 ct. Panorama ta jest do odstąpienia. Wiadomość na miejscu. 3808 3 3

Nowo otworzona
Bodega Vinavigo
skład win
hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich,
cognacu, rumu i likierów,
Rynek 21 w Krakowie.
Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 2972

Koncés. Zakład sprzedaży i kupna
na do sprzedania: Automat muzyczny „Apollo“, Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie, Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk). Pianino, Mebli kilka garn., Fortepian, Kanapy, Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp. oraz wszelką garderobę. Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż powyżej wypisane rzeczy, przyjmuję w komis, — ręcząc za przechowanie tychże.
Leopol. z Hicklów Machowska.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro. 3719 6 0

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 3717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Tapety

sztukaterye i dekoracye sufitowe, Papier przeciw wilgoci, chromodiafanie (im. szyb kolor.)
poleca w największym wyborze
FABRYCZNY SKŁAD p. t.
L. Kutrzeba
w Krakowie ul. Wiślna 11.
WZORY na prowincyę wysyłamy odwrotnie. 3619 4 0

Fortepian
w dobrym stanie do sprzedania za 50 . Kraków, ulica Grodzka L. 71, ptr. wie, schody tylne 3848 2 3

Konc. przez c. k. Namiestnictwo
Biuro pod firmą „Filipina“
Florjańska 21, I piętro
parcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami
ianowicie: Oficjalistów prywatnych, y, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, arzy, kamerdynerów, lokai, laboków aptecznych, służących do posług powych, jakoteż i stróżów kamienicznych. 3475 7 0
ylko na listy z dołączoną marką wiada się.

PASKI damskie, klamry, guziki,

polecają w wielkim wyborze: 3616 4 0
STEFAN PORĘBSKI i Ska Grodzka 2.
W niedziele i święta zamknięte.



HANDEL NASION
Ludwika Freege
w Krakowie
poleca:
nasiona
GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,
drzewa
OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY, 3023 0 10
pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych.
Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie. — Przy większych zapotrzebowaniach służę specyalnemi **ofertami i wzorami.**

Zakład koncés. sprzedaży i kupna
Heleny Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.
na do sprzedania: Serwis porc. na 12 osób, Garnitury mebli now. i star. Obrazy olej. i olejodruki, Szafy, piękną Salonkę, Łóżka i zegar ant. machoniowy. Dywany pers. i ang., Makaty. Fortepiany, Biurka, Konsolę z lustrem stylową. Zegary, Zegarki, Biżuteryę modną (i antyczną), Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Portiery, Firanki, Lampy wiszące i stoj., Maszyna do prania, Aparat fotograficzny, Otomany, Wanny cynk., Maszyny do szycia, Samowary, Garderobę damską i męską, Kontusz, Pas słucki, Koronkową suknię (antyk) i t. p. —/Zakład zakupuje, oraz przyjmuje w komis wszelkie powyższe przedmioty. 3824

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym ziale wykonuje bardzo tanio. 3718

H. BOGDANOWICZ
chirurg, bandażysta i ortoped. z Pragi
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 25.



Główny skład
wyrobów własnych
bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.
Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 3723

Hotel pod „Różą“ w Krakowie
potrzebuje od 1-go maja **portiera,** który włada językiem polskim i niemieckim. 3835 3 3

PERFUMY
na wagę i we flakonach,
WODY kolońską, ateńską, chinową i inne na wagę i we flakonach oryginalnych — oraz
Wielki wybór mydełek toaletowych
poleca 3615 1 0
Czesław Śmiechowski
ulica Mikołajska L. 4.

Bielizna stołowa — Bielizna gotowa damska

Nowości na suknie wiosenne:
Zefiry, Batysty, Satyny, Piki, Wełny, Perkale, Płócienka
Płótna i Weby
z pierwszorzędnych fabryk
Szyrtyngi i Szyfony „B. SCHROLLA SYNA“
poleca po cenach przystępnych 3812 2 6
Franciszek Szubert
Kraków, Floryańska Nr. 17.

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 3726
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Największy skład
SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny l. 18



poleca
maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej.
Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.
Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami
Singera modelu z roku 1902,
którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Nowość! Singiera maszyny do szycia i haftu, które bez odmieniania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 3727
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Uwaga. Tylko od strony **pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2 jest sklep fabryczny pierwszej krajowej fabryki wyrobów platerowanych z chińskiego srebra, bronzu i ze srebra prawdziwego.**

M. JARRA

„dawniej JAKUBOWSKI i JARRA“
w Krakowie.

Magazyn bogato zaopatrzony w znane ze swej dobroci i gustu wyroby, jak artykuły kościelne, kielichy, monstrancje, puszki na komunikanty, lichtarze, żyrandole, świeczniki, lampy, krzyże, trybularze; oraz przedmioty ozdobne na podarki okolicznościowe, nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, kandelabry, tace, koszyki, samowary itp. sprzedaje po cenach fabrycznych. Fabryka przyjmuje zniszczone wyroby do reperacyi, przerobienia, odnowienia, posrebrzenia, pozłocenia, niklowania i bronzowania.

Uwaga: Innych składów lub sklepów w Krakowie fabryka nie posiada.

Magazyn własny fabryczny tylko od strony pomnika Mickiewicza Sukiennice L. 2, obok cukierni Wgo Rehmana. 3372 8 10

L. 227.

XII Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Delegatów i Reprezentantów *)

Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie

w myśl § 29 statutu, odbędzie się **dnia 27 kwietnia 1902 o godz. 10 rano** w biurze Zarządu, Rynek Kleparski l. 11.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za czas, od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1901 r.
3. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego, z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1901 r.
4. Zmiana §§ 25, 28 i 29 statutu.
5. Wybór uzupełniający 2 członków do Zarządu, [1 ze strony pracodawców i 1 ze strony robotników] i 2 członków do Wydziału nadzorczego ze strony robotników; na następny okres jedno, względnie dwuletni.
6. Wnioski Członków, wniesione piśmiennie na 4 dni przed Ogólnem Zgromadzeniem. 3887

Kraków dnia 4-go kwietnia 1902 r. *Jan Bociański m. p.* przewodn. Zarządu.

*) Prawo wstępu na Ogólne Zgromadzenie mają tylko wybrani Reprezentanci i Delegaci powiat. Kasy chorych, zaopatrzeni w wydane przez Zarząd Karty legitym., które przy wejściu na salę okazać należy. — (§ 29 statutu.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.